Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik. R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Ekstrawagancje narodowościowe.

Lwów 8. grudnia.

Ile w monarchji austrjacko-węgierskiej stronnictw narodowych, ile w niej programów politycznych walczy o uznanie, tego chyba jeszcze żadna statystyka oficjalna nie wyliczyła. Trudno się temu dziwić. Statystyka a w szczególności oficjalna zajmuje się tylko tem, co *de facto* i jawnie występuje na zewnątrz. O wielkiej zaś liczbie austro-węgierskich stronnictw politycznych tego powiedzieć nie można. Łatwo było zrozumieć dawne wielkie stronnictwo wiernokonstytucyjne. Nazwa jego stała wprawdzie w rażącej sprzeczności z jego programem a ostatecznemi celami, ale w każdym razie był i program i cel widoczny i znany. Władza i panowanie w Austrji — oto był cel, do którego pod płaszczykiem utrzymania jedności państwa zmierzało dawne stronnictwo centralistyczne. Do czego zmierzają i czego chcą frakcyjki polityczne, powstałe na gruzach dawnej partji centralistyczno-wiernokonstytucyjnej? Same jeszcze ostatecznego swego celu światu nie objawiły. Możemy go tylko poznać po sztandarze, pod którym zawsze występują, po nadmiernym kulcie bismarkowskim, po pielęgnowaniu bławatków i po innych objawach, które dosadnie wykazują gdzie kres pragnień narodowo-niemieckich ultrasów. Że takie dążenia nie są w zgodzie z najżywotniejszemi interesami monarchji, zbyteczna dodawać. Przyznać wprawdzie należy, że przewódcy nie przyznali się jeszcze dotychczas do ostatecznych konsekwencyj swoich programów politycznych, ale sam fakt, że pod ich egidą wszelkie państwowo-niemieckie manifestacje przychodzą do skutku, rzuca na ich program i na ich ostateczne cele więcej niż charakterystyczne światło i wskazuje dokąd prowadzi polityka niemiecko-narodowa na takie wprowadzona tory.

Równolegle z tą akcją narodową po stronie niemieckiej idzie akcja narodowa w pewnej części stronnictw słowiańskich. Mamy tu na myśli znane ekstrawagancje pewnych sfer młodoczeskich i słoweńskich. Niechętnie dotykamy tego przedmiotu. Narodowa solidarność słowiańska jest bezsprzecznie rzeczą bardzo ładną i myśmy się zawsze do niej przyznawali. Pojęcie jednak solidarności jest tak względnem, iż dziwić się nie można, że na wręcz przeciwnem stoimy stanowisku, aniżeli nasi pobratymcy młodoczescy i słoweńscy. U nich pojęcie słowiańszczyzny rozpływa się w panslawizmie albo mówiąc wyraźniej w panrusycyzmie. Na te tory my chyba za nimi nigdy nie pójdziemy. Sprawiedliwość każe wprawdzie wyznać, że poważna i rozważna część opinji czeskiej i słoweńskiej wypiera się wszystkiego, czego się słowiańscy ultrasy domagają — ale mimo to trudno nie widzieć, że rusofilskie agitacje między Czechami i Słoweńcami raźno bardzo postępują i to nietylko na polu politycznem, ale także religijnem. Świeżo dopiero czuli się biskupi metropolji goryckiej spowodowani do ogłoszenia listu pasterskiego do wiernych swych dyecezyj, w którym z całym zapałem patrjotycznym występują przeciw agitacjom rusofilskim, zagrażającym nietylko monarchji, ale szkodliwym w równym stopniu interesom katolicyzmu. Życzyćby należało, aby ta patrjotyczna odezwa książąt kościoła nie minęła bez zamierzonego wrażenia. We własnym swoim interesie powinni się Czesi i Słoweńcy zastanowić nad tem, do czego ich wrzekomo narodowa polityka prowadzi. Przykłady innych narodów mogłyby dla nich być dostateczną przestrogą. Czy nią będą, od nich samych zależy.

Że i państwo ma w tem kapitalny interes, aby tego rodzaju agitacjom tamę położyć, to rzecz pewna. Jesteśmy wprawdzie bezwzględnymi zwolennikami najobszerniejszej wolności przekonań politycznych. Ale i tu wolność ma swoje granice. Tam, gdzie na szwank narażony jest interes państwa, tam, gdzie agitacje wrzekomo narodowe przekraczają granice monarchji, uciekając się z jednej strony pod opiekuńcze skrzydła żelaznego kanclerza, a z drugiej pod możną protekcję „białego cara“ — tam państwo ma obowiązek dla własnej obrony stanąć na straży swoich praw i interesów. Nie pragniemy bynajmniej i nie życzymy sobie interwencji państwa, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę, że w razie gdyby ekstrawagancje narodowościowe niemieckie z jednej a słowiańskie z drugiej strony wywołały tę interwencję — wówczas trudno będzie — jej się dziwić.

„Na rosyjsko-austrjackiej granicy.”

Telegraficznie sygnalizowany artykuł *Gazety Kolońskiej* pod powyższym nagłówkiem — (dla wiadomości lwowskiej ck. Prokuratorji dodajemy, że przytoczyło go *ad verbum* także półurzędowe pismo wiedeńskie, jak stara *Presse* z datą 7., bm. *Pester Lloyd* i w ogóle wszystkie pisma w Wiedniu i Buda-Peszcie) — nadzwyczaj godny uwagi z tego względu, iż pojawił się w drugim organie bismarkowskim, a więc jakby w organie nowego trójprzymierza, opiewa w streszczeniu tak:

„Rozmaite pogłoski, obiegające temi czasy po dziennikach, o zbrojeniu się Rosji przeciw Austrji, skłoniły jednego z naszych współpracowników wojskowych do zastanowienia się nad stosunkami ustawienia obustronnych wojsk we wschodniej Galicji i naprzeciw niej. Pisze on tedy, że ocena właściwych ruchów wojsk rosyjskich nastręcza dla każdego, nie posiadającego szczególniejszych materjałów w tej mierze, niezmierną trudność. Nie ma w tem państwie — jak to, się przeciwnie dzieje w Austro-Węgrzech — szematyzmów, odnoszących się do władz wojskowych, ich dyslokacyj i okręgów werbowniczych, jak również nie ma rozpraw parlamentarnych, z toku których możnaby dowiedzieć się o sile kadrów i wydatkach w ogóle na cele wojenne. Trzeba się zatem ograniczyć na tem, co sam rząd do wiadomości publicznej podaje i o czem gazety rosyjskie czasem piszą. Z tych też powodów nigdy nie podobna wiedzieć, czy ruchy wojsk tamtejszych odbywają się ze względów pokojowo-służbowych, czy też są wstępem do mobilizacji i ściągnięcia armji na granicy sąsiada. Skutkiem ogromnej terytorjalnej rozległości Rosji każda mobilizacja nie może tam odbywać się tak spiesznie, jak w innych mocarstwach europejskich, jeśli Rosja chce tedy w czasie wojny europejskiej wraz z wypowiedzeniem wojny stanąć uzbrojoną na granicy, to na długo przedtem musi przygotowywać rozmaite środki wojskowe i poruszać armję ku granicy. W danym też wypadku jej dyplomacja musi to wszystko przed Europą odpowiednio maskować. Podług takiej reguły rozpoczynały się wszystkie wojny rosyjskie — że przypominamy jeno dyplomatyczną i wojskową przygrywkę Rosji przed ostatnią wojną rosyjsko-turecką. Rozkaz do mobilizacji sześciu korpusów wyszedł był już w listopadzie 1876, a następnej zimy użyto tej mobilizacji, aby na wiosnę módz wypowiedzieć wojnę...

W dalszym ciągu motywuje ów wojskowy autor z *Kölnische Ztg.*, o ile wskazanem jest w danym razie wobec takich ruchów rosyjskich, zastanowić się w pierwszej linji nad liczbą wojsk w sąsiednim z Rosją kraju rozłożonych, a wreszcie nad stosunkami terytorjalnemi tego kraju? Stosując to pytanie nasamprzód do wschodn. Galicji, skonstatował on następujące, znane u nas zresztą daty: We wschodniej Galicji znajduje się XI. korpus z główną komendą we Lwowie, liczący na stopie wojennej 26.500 piechoty, 4500 kawalerji i 100 dział. Dodawszy do tego dywizję przemyską i brygadę kawalerji jarosławską — razem 13.700 piechoty, 1800 konnicy i 12 dział — okazuje się na wschodniej stronie Karpat, przez które oprócz linji kolejowej Lwów-Munkacz-Stryj, żadna zresztą inna kolej nie biegnie — ogólna siła zbrojna 40.200 piechoty, 6300 jazdy i 112 dział.

Naprzeciw niej należy po stronie rosyjskiej wziąć w rachubę wszystkie te wojska, które stoją na prawym brzegu Wisły, w okręgach korpuśnych na południu linji Iwangorod (Dęblin) — Brześć litewski — Kowel — Równo Żytomierz — Kijów, linji opasującej zatem wschod. Galicję w długości, równającej się niemal oddaleniu rosyjsko-galicyjskiej granicy od Karpat. Rzeczone wojska rosyjskie przedstawiają się liczebnie tak: XIV arm. korpus Lublin: 17 dywizja Siedlce, 18 dyw. Lublin; XI arm. korpus Łuck i 11 dywizja Łuck, 32 dywizja Żytomierz; XII arm. korpus Kijów: 12 i 33 dywizja kijowska, 1 dywizja kozaków dońskich w Zamościu, 11 dywizja konnicy w Dubnie, 12 dywizja konnicy w Kijowie, 13 dyw. konn. w Lublinie, 3 brygada strzelecka Tulczyn.

Wszystkie te korpusy liczą na stopie wojennej 108.200 piechoty, 14.300 jazdy i 336 dział, z czego wynika, że rozłożone około Galicji wschodniej siły rosyjskie, są niemal trzy razy większe od austrjackich w Galicji. Do tego należy jeszcze dodać tamtejsze pograniczne straże rosyjskie, zawierające na tak długim kordonie 6—8000 ludzi, które zamykając szczelnie granicę, znakomicie kwalifikują się do zakrycia wszelkich ruchów mobilizacyjnych Rosji, a w czem również nader pomocną jest sieć kolei rosyjskich w tamtych stronach. Najrozmaitszemi drogami żelaznemi transportują wojska z południowej Rosji na Podole i Wołyń, podczas gdy wojska austrjackie na Bukowinie i we wschodn. Galicji ze zachodu i południa żadnego dowozu wojsk otrzymać nie mogą...

Galicja, Królestwo Polskie i Wołyń są w jednej płaszczyźnie: Rosja ma tam już na granicy ufortyfikowany Zamość, a obecnie umacnia Dubno, Równo i Łuck.. Natomiast Galicja jest z tej strony zupełnie otwarta... — kończy wojskowy pruski gołosłownie, nie dodając żadnych komentarzy.

* * *

W depeszy berlińskiej donosi *Tagbl.*: „Wszelkie wojenne zarządzenia rosyjskie na granicy austro-węgierskiej nie mają tak niepokojącego charakteru jak fakta następujące: Doroczny kontyngent rekrutów został powołany pod broń tak, że armja rosyjska zwiększoną zostanie przez to zarządzenie o 250.000 ludzi bez faktycznej mobilizacji. Fakt ten nabiera tem draźliwszej cechy, iż finanse rosyjskie nie są w takim stanie, ażeby na próbę podobną można zezwolić. Musi więc to być jakiś krok ostateczny, skoro zdecydowano się na takie obciążenie finansów. Z pojedyuczych i oderwanych doniesień wynika, iż front formującej się armji stanowi linja Lublin-Zamość, kawalerja zgromadzoną jest na przestrzeni Równo-Kowel. Jestto więc zagrożenie granicy galicyjskiej w kierunku Sokala i Żółkwi, granica niemiecka mniej jest zagrożoną, ale również i w tym kierunku posuwają się linje wojskowe. Strategiczne fortyfikacje, przedewszystkiem zaś budowy nowych linij kolejowych postępują z nadzwyczajną szybkością.

* * *

Oficjalne pisma wiedeńskie i peszteńskie zamieszczają sygnalizowane już nam artykuły. Widnieje z nich pewna stanowczość, która jak wiadomo nie zawsze była zaletą ministra spraw zewnętrznych. To pewna, że rząd austro-węgierski łącznie z rządem niemieckim zarządzą reklamacje w tej sprawie.

Moskale do Niemców o Polakach

Świeżo przez ks. Bismarka wynaleziona intryga orleańska nasuwa *Nowostiom* parę uwag, a propos kanclerskiej intrygomanji.

„Jak wiadomo — pisze powołany dziennik, — ks. Bismark przez długi szereg lat rozwodził się nad jakiemś wrzekomo nieprzyjaznem usposobieniem prasy rosyjskiej przeciwko Niemcom i przypisywał je „polskiej intrydze“. Na ową „intrygę“ kanclerz powoływał się nieraz nawet w swoich mowach parlamentarnych, wymieniając między innemi naszą gazetę (*Nowosti*), jako narzędzie knowań polskich, zmierzających do poróżnienia Rosji z Niemcami. Na nieszczęście uprzedzenie co do istotnego usposobienia prasy rosyjskiej, trzymało się długo, z powodu, że niektóre z naszych dzienników uważały za stosowne potwierdzać je również ze swej strony, dopóki płynące z Berlina zarzuty, nie dotknęły również ich samych. Ulubiona „intryga polska“ znikła z obiegu dopiero wtedy, kiedy zmarły Katków, sam na sobie doświadczył znaczenia tego rodzaju podejrzeń i omówień.“ Co dziwniejsza, że i *Mosk. Wied.* nareszcie odezwały się i odezwały się inaczej, niż to dotąd było ich zwyczajem.

„Jakiemiż to sposobami, piszą one, Polacy mogą wciągnąć Niemcy w wojnę z Rosją, skoro żadne z tych państw nie ma powodu do starcia. Polska partja wyrządziła Rosji wiele złego; ale jakby ona zdołała doprowadzić ją do wojny z Niemcami, to rzecz niepojęta, to coś, co przy najmniejszej uwadze od razu okazuje się niemożliwem, tak dalece, że nie podobna nie dziwić się, jak „poważny mąż stanu“ mógł choćby na chwilę zastanawiać się nad tak dziwną ewentualnością. Prawda, że w parlamencie niemieckim jest kilku posłów polskich, łączących się z tak zwaną partją centra; ale żeby oni przy całej swojej przewrotności, bez żadnej przyczyny, mogli wciągnąć Niemcy do wojny z Rosją, o tem myśleć nie można. Nareszcie trzeba powiedzieć prawdę, czy to Polacy perjodycznie poruszają kwestję możliwości starcia tych dwóch wielkich mocarstw? Czy to Polacy rozprawiają o nowem prawie wojskowem? Rozumiemy, że partja polska może korzystać dla swoich widoków z tych rozpraw, ale nie ona je wywołuje i nikt by wreszcie nie zwrócił uwagi na jej agitację w tym kierunku“.

Sprawy sejmowe.

Onegdaj wieczór odbyło się posiedzenie komisji szkolnej, na którem p. Bobrzyński odczytał sprawozdanie do projektu ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Sprawozdanie to zostało przyjęte. Na życzenie obecnego na posiedzeniu komisarza rządowego p. Laskowskiego opuściła komisja w tekście ustawy ustęp, w którym była mowa, z jakiego funduszu pokrywane być ma wynagrodzenie za naukę religji, a to ze względu na projekt do ustawy państwowej przedłożony radzie państwa, który postanawia, że wynagrodzenie za naukę religji pokrywane być ma z funduszu ogólnego, podczas gdy według obowiązującej obecnie ustawy państwowej obowiązek nauczania religji i pokrywania wydatków należy do odnośnego wyznania. Gdyby zatem postanowienie ustawy krajowej sprzeciwiało się obowiązującej ustawie państwowej, lub też w razie uchwalenia i sankcjonowania nowej ustawy państwowej, tej ostatniej — natenczas ustawa krajowa nie otrzymałaby sankcji.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła onegdaj wieczór rub. I. i II. preliminarza funduszu krajowego t. j. koszta reprezentacji kraju i zarządu.

Nadto załatwiła komisja wniosek p. Wł. Koziebrodzkiego w sprawie kosztów podróży posłów. Komisja przyjęła ów wniosek ale bez wszelkiego ograniczenia tegoż a posłowie we Lwowie zamieszkali pobierać będą również zwrot kosztów podróży z miejsca wyboru.

* * *

Komisja administracyjna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem do ustawy budowniczej dla miast i miasteczek.

* * *

Komisja matka zaproponowała wybór następujących posłów do komisji przemysłowej: Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Chrzanowskiego, Golejewskiego, Romanowicza, Sanguszkę, Weigla, Wierzbickiego i Wodzickiego. Do komisji prawniczej: p. Żywickiego.

KRONIKA.

Kalendarz. Piątek (9.): Leokadji Panny — Wszeławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 45, zachód o godz. 4. min. 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Pan Stanisław Sierociński, obywatel m. Lwowa, ofiarował 50 egzemplarzy oprawionych książeczek do nabożeństwa dla młodzieży, przez ks. Leonarda Soleckiego ułożonych, celem rozdania uczniom miejskiej szkoły przemysłowej, w dzień św. Mikołaja. Dyrekcja rzeczonej szkoły, składa za ten dar szanownemu dawcy serdeczne podziękowanie.

O obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie obszerną korespondencję zamieścił *Russkij Kurjer*. Korespondent zaznacza, że w ostatnich czasach w Wilnie znów powtórzyły się pogłoski o mającem nastąpić oddaniu obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej prawosławnym. Przeciw temu zamiarowi korespondent powstaje energicznie, dowodzi, że czczemi są przypuszczenia, ażeby wizerunek należał kiedyś do prawosławnych, bo podanie to nigdzie nie jest zapisane i tylko, jak się wyraża, „zazdrosne oczy“ chciałyby dla siebie mieć takie dochody, jakie z Ostrej-Bramy ciągnął nieboszczyk ks. Żyliński, który za te pieniądze wybudował ogromne domy. „Z „oddania“ tego obrazu prawosławnym — pisze korespondent — żadnej korzyści państwo mieć nie będzie. Przeciwnie, szkoda wyniknie ztąd wielka. Duchowieństwo katolickie rozzłości się niepomiernie i jeszcze bardziej rozjątrzona będzie ludność katolicka w kraju. A z tem żartować nie można.“ Z drugiej strony jednak korespondent narzeka na utrudnioną komunikację przez ulicę Ostrobramską, z powodu tłumów ludzi, tutaj modlących się przez dzień prawie cały i z tego względu radzi przenieść wizerunek Matki Boskiej do kościoła św. Teresy, gdzie pobożnym byłoby swobodniej, a „oczy zazdrosnych“ już by tu nie dosięgły. Redakcja *Russkiego Kurjera* zaopatruje tę korespondencję w następujące słuszne uwagi: „Bynajmniej nie zgadzamy się na proponowane przez korespondenta rozwiązanie kwestji, co uczynić z obrazem Ostrobramskim. Dla nas sprawa ta rozstrzyga się nader prosto. Obraz Ostrobramski jest świętością w jednakowym stopniu zarówno dla prawosławnych, jak dla katolików krajowych. Katolicy i prawosławni jednoczą się i zbliżają do siebie w oddawaniu czci tej wspólnej dla nich świętości, łączą się, klękając razem pod Ostrą-Bramą. Prawosławni (niektórzy) mówią teraz: „Obraz jest nasz, oddajcie go nam do świątyni naszej; odbierzcie go katolikom.“ Katolicy i nasz korespondent powiadają: „Obraz jest katolicki, umieśćcie go w kościele św. Teresy.“ Wymagania te obu stron są przecie niesłuszne. Z każdej okoliczności do zbliżenia narodowego należy korzystać, a nie niszczyć jej. Jak jedno tak i drugie rozwiązanie tej sprawy powiększyłoby tylko odosobnienie i antagonizm narodowy. Gdziekolwiek ma się znajdować obraz Matki Boskiej powinien być tak umieszczony, ażeby i katolicy i prawosławni mogli na równi czcić go i za swój uważać. Tego wymaga interes polityczny Rosji i prawo każdej narodowości.“

Brak zajęcia — to ogólne narzekanie. Mnóstwo ludzi, szczególnie z warstwy mniej oświeconej, nie ma zatrudnienia i znaleźć go nie może — a główną przyczyną jest brak u nas przemysłu. Gdyby nie apatja, niewielkiemi środkami dałoby się wiele zrobić. Niedawno np. w Stanisławowie założył mechaniczną fabrykę haftów p. P. Kramper. Sprowadził on jedną maszynę i kapitałem zakładowym około 3000 złr. świetnie prowadzi ten interes, przynoszący mu około 1000 złr. rocznego dochodu. Zatrudnia on w swej fabryce 8 robotników krajowców oprócz jednego Czecha, który prowadzi cały warstat. Miesięczne wynagrodzenie tegoż wynosi 60 złr. Do robót pomocniczych używa p. Kr. chłopców i dziewcząt. Wyuczenie się tej roboty trwało u nich 3 tygodnie. Robotnik taki pomocniczy zarabia od 8 do 12 złr. miesięcznie i to przy lichych cenach, jakie p. Kramper płaci. Na wyuczenie się prowadzenia całego warstatu potrzeba 3 miesięcy czasu. Jeden młody żyd wyuczył się w fabryce powyższej za opłatą 50 złr. w 3 miesiącach całej roboty, a obecnie zarabia 30 złr. miesięcznie i uzdolnionym jest do prowadzenia całego warstatu.

Jeżeli zważymy, że Galicja sama wprowadza haftów z zagranicy tyle, ile produkować może 100 maszyn, możemy sobie wyobrazić, ile to gotówki z kraju wychodzi.

Gdyby różne korporacje lub stowarzyszenia, a mianowicie stowarzyszenia pracy kobiet chciały się zająć tą industrją, wielu biedaków a szczególnie biedaczek mogłoby znaleść zajęcie i uczciwy zarobek. Wspomnieć jeszcze należy, że zagranicą płaca robotnika trzy razy jest tak wysoką niż ta, jaką płaci p. Kr.

W końcu dodajemy jeszcze kilka uwag co do tego rodzaju przemysłu. Właściwą jego ojczyzną jest wschodnia Szwajcarja, Vorarlberg i Czechy. Inne prowincje monarchji austrjacko-węgierskiej wcale tego przemysłu nie znają. Według statystycznego wykazu z r. 1886 jest na całym świecie około 30.000 maszyn w ruchu. Z tych w samej Szwajcarji jest 22.000, Vogtland ma ich 5000, Francja 1500, Rosja 150, Ameryka 200, Czechy i Vorarlberg 11.500. W kraju naszym szczególnie po miastach i miasteczkach zaprowadzenie takich zakładów byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla uboższej ludności miejskiej.

Zapiski policyjne. Zgubiono złoty łańcuszek do zegarka, wartości 25 złr.; los węgierski nr. 4 serja 2287; czarny pugilaresik z kwotą 24 złr. 93 cnt. w tramwaju; 60 złr. na ulicy Jagiellońskiej; branzoletkę o trzech sznurkach małych krągłych korali-ków, z taką klamerką; książeczkę wkładkową Kasy oszczędności na imię Jana Opryszka, na kwotę 167 złr. — Skradziono z otwartego mieszkania pod l. 20 przy ulicy Jagiellońskiej srebrny zegarek, remontoir, półkryty, czarno emaliowany w białe kratki, z długim łańcuszkiem z talmi złota, wartości 25 złr.

O strasznej zbrodni donosi nam nasz korespondent (J. T.) z Zabłotowa pod dniem 7. bm.: Przedwczoraj rano odkryto tu straszną zbrodnię, popełnioną na ekonomie w Siemakowcach, Janie Cichockim i tegoż żonie Marji. Cichoccy wyjechali wieczorem z Kołomyi, udając się do domu; nazajutrz rano przybył jednak na folwark tylko koń z porwaną uprzężą. Poczęto szukać za Cichockimi i znaleziono ich nieżywych, w straszny sposób pokaleczonych. Po nieszczęśliwych ofiarach zostało 5 małoletnich niezaopatrzonych sierót. Sprawców zbrodni dotychczas nie wykryto.

Z praktyki sądowej. Dwie sąsiadki, zamieszkałe w Kutaisie, jakto często bywa między sąsiadkami, pokłóciły się o jakąś bagatelę. Sprzeczka stała się zbyt żywą, aby nie miało przyjść do wymiany wyrażeń wcale nieparlamentarnych: wypowiedziano sobie nawzajem mnóstwo niegrzeczności. Mściwsza jednak z zapaśnic podała skargę do sędziego pokoju, w której oskarżyła swoją przeciwniczkę, że nazwała ją „djablą matką.“ Sędzia wezwał świadków i zadał im pytanie: czy widział kto, aby powódka... powiła djabła?“ Świadkowie, żegnając się i spluwając, odpowiedzieli przecząco. Sędzia jednak zbyt wielką, widać, przywiązywał wagę do sprawy; nie zadawalając się bowiem zeznaniem świadków, wezwał w charakterze biegłych miejscową akuszerkę i doktora, którym znów zadał następujące pytanie: „Czy może w ogóle kobieta urodzić djabła lub coś podobnego?“ Zdania biegłych jak to zwykle bywa, podzieliły się: akuszerka bowiem, chociaż stanowczo nie twierdziła, że to jest możliwe, lecz kładła nacisk na tę okoliczność, że ludzie nieraz bywają gorsi od djabłów. W obec takiego orzeczenia biegłych, sędzia uznał skargę powódki za... niezasługującą na uwzględnienie i sprawę umorzył...

Kosztowne tapety. Znana śpiewaczka Krystyna Nilson, obecnie hrabina Mirandi, kazała w pałacu swoim w Madrycie wykleić jadalnię rachunkami podawanemi jej w rozmaitych hotelach podczas licznych jej podróży artystycznych. Nikt chyba nie może się poszczycić tak kosztownem obiciem.

Poseł Henryk Janko, sędziwy weteran z r. 1831 ciężko zachorował w Hoszanach. Przy boku chorego czuwają dr. Ziembicki (senior) i dr. Gizelt z Rudek.

Chociaż stan chorego jest niebezpieczny jest jednak wszelka nadzieja, że czcigodny weteran wyzdrowieje.

Jedną akcję banku ziemskiego uchwaliła zakupić izba rękodzielnicza lwowska. Będzie ona własnością, stosownie do wniosku p. Kalnickiego, domu dla chorych we Lwowie. Przewodniczący korporacji towarzyszy rzeźnickich i masarskich i zegarmistrzowskich rozwinęli gorliwą akcję celem jak najrozleglejszej subskrypcji udziałów.

(m) **Pożar.** Ogromna łuna wznosząca się nad miastem i uderzenia dzwonu, zaalarmowały onegdaj o godzinie $^{3}/_{4}9$ mieszkańców Lwowa. Na razie rozeszła się wieść, iż palą się baraki wojskowe w ogrodzie Jabłonowskich. Łuna wskutek chmur nagromadzonych na widnokręgu stawała się coraz silniejszą a pęki iskier wzlatujące w powietrze widoczne były w śródmieściu.

Jak zwykle, publiczność pospieszyła tłumnie pomimo słoty i kolosalnego błota, które zmieniło ulicę Pańską w formalną kałużę, we wskazanym kierunku Na miejscu przekonano się jednak, że pali się stary pawilon, pamiątka z wystawy lwowskiej, niegdyś własność fabryki Pitscha a obecnie schronisko rozmaitego rodzaju włóczęgów. Pawilon ten, ustawiony jest na wzgórzach dominujących nad ogrodem Jabłonowskich, napełniony był zaś sianem i słomą.

To też ogień objął go w jednej chwili, powodując ogromną łunę. Straż pożarna przybyła natychmiast w sile dwóch trenów. Bez użycia wody, za pomocą haków rozebrano pawilon i nie dozwolono, aby ogień przeniósł się na opodal znajdujące się baraki wojskowe.

Akcją ratunkową kierował naczelnik p. Praun a do pożaru przybył prezydent miasta p. Mochnacki. Porządek utrzymywało pogotowie wojskowe. Ogień, który ugaszono w przeciągu kilkunastu minut, podłożony został prawdopodobnie przez owych włóczęgów, którym nie przeszkadzano urządzać sobie tam noclegu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Szkic pomnika dla śp. St. Moniuszki, pomysłu młodego artysty-rzeźbiarza, p. A. Goligowskiego, mieliśmy sposobność widzieć dziś w dobrej reprodukcji fotograficznej. P. Goligowski, utalentowany stypendysta Wydziału krajowego, uczęszcza obecnie na ostatni rok akademji sztuk pięknych w Wiedniu i jest jednym z ulubieńców prof. Koeniga. Owoż, chcąc wywdzięczyć się krajowi za doznawaną dotychczas pomoc materjalną w formie stypendjum, postanowił on własnym sumptem postawić w jednej ze świątyń lwowskich (najprawdopodobniej w rz.-kat. kościele katedralnym) pomnik w rodzaju epitafjum a to dla nieodżałowanej pamięci genjalnego naszego kompozytora Stanisława Moniuszki. W tym celu wymodelował szkic, o którym, gdy był jeszcze projektem na papierze, donosił swojego czasu nasz korespondent wiedeński. Obecnie szkic jest już gotów a przedstawia się tak: Z muru ściany kościelnej wystaje przód sarkofagu, u jego podnóża tarcza z herbem dawnej rzeczypospolitej, na frontowej płaszczyźnie odpowiedni napis. Wieko sarkofagu wystrzela w górę harmonijnym obeliskiem, na którym artysta lokuje nadnaturalnej wielkości biust nieśmiertelnego muzyka. Na prawym od widza rogu sarkofagu siedzi w swobodnej postawie młodzian skrzydlaty — symbol genjuszu — z lutnią w lewej, a gałązką kwiecia makowego (alegorja snu wiecznego) w opartej nad tablicą epigramewą prawej ręce. Na lewej stronie obelisku przyklęknął amorek, wyobrażający pietyzm i miłość potomnych, i drobnemi rączkami unosi w górę ku biustowi wieniec laurowy. Całość kompozycji odznacza się wysokiem poczuciem artystycznem, wdzięczną prostotą i spokojem poważnym; biust Moniuszki — o ile dziś z reprodukcji wnosić można — uderza doskonałem podobieństwem zgasłego mistrza. Gdy pomnik ten stanie w którejkolwiek ze świątyń naszych, będzie nietylko cenną jej ozdobą, lecz zarazem wymownem świadectwem wobec potomności czci i pietyzmu współczesnych dla wielkiego naszego twórcy muzyki narodowej, a także dowodem, że w samolubnych naszych czasach wdzięczność nie zawsze bywała pięknym lecz pustym frazesem!

Koncert Towarzystwa muzycznego w Przemyślu, pod art. kierownictwem dyr. L. Dietza, odbędzie się w niedzielę 11. grudnia. Czysty dochód przeznaczony na Weteranów z r. 1831.

Mieczysław Frenkel wystąpił w dniu 5. b. m. po raz trzeci i ostatni na scenie warszawskiej w roli kapitana w „Mężu z grzeczności“.

Krytyka tamtejsza wyraża się z najwyższem uznaniem o talencie i warunkach zewnętrznych młodego artysty. Sprawozdawca *Kurjera Warsz.*, p. T. Ch., zakończył swą recenzję o panu Frenklu następnemi słowy:

Nie jest on dotąd Żółkowskim i nie wiadomo, czy doścignie kiedykolwiek wyżyn starego majstra, bo w 29. roku życia nie bywa nikt skończonym mistrzem i zaklętą w sobie indywidualnością, tyle wszakże pewna już dziś, że p. Frenkiel jest obecnie po Żółkowskim najlepszym komikiem polskim, to też powinien należeć do ozdób pierwszej sceny polskiej.“

Przegląd polityczny.

* *Presse* dowiaduje się, że minister wojny nosi się z myślą wskrzeszenia instytutu Jozefin-

skiego i umieszczenia go w jednej z prowincjonalnych stolic, mianowicie w Bernie.

* Z Petersburga donoszą: Ministerstwo komunikacyj wydało następujące przepisy, tyczące się rewizji pasażerów na granicy. Do sali rewizyjnej, oprócz pasażerów i urzędników komory, nikomu z obcych wchodzić nie wolno. Rewizja dokonywa się w obecności pasażera najprzód ręcznych walizek i tłomoczków, następnie kufrów. Urzędnik celny, przystępujący do rewizji, winien uprzednio zapytać się pasażera, w języku dla ostatniego zrozumiałym, czy nie posiada jakich przedmiotów, podlegających ocleniu, i zarazem uprzedzić, że w razie ich wykrycia, przedmioty rzeczone zostaną skonfiskowane po uprzedniem zapłaceniu cła. Jeżeli jednak przedmioty, ulegające ocleniu, znajdą się w ten sposób, iż nie będzie podejrzenia co do chęci ich ukrycia, pasażer będzie je mógł zabrać, opłaciwszy uprzednio należność celną. Jeżeli zapytany pasażer odpowiada w języku dla urzędnika niezrozumiałym, ten ostatni winien zaprosić w roli tłumacza innego urzędnika, lub kogo z obecnych pasażerów, zasługujących na wiarę. W razie wykrycia tajnego przewozu przedmiotów winien być sformowany protokół i podpisany przez pasażera, jeżeliby zaś ten podpisu odmówił, winna być o tem uczyniona wzmianka w protokole z powołaniem się na dwóch obecnych świadków. Gdyby wśród wykrytych przedmiotów znalazły się: broń, proch, materjały wybuchowe, broszury, proklamacje itp. należy oddzielnie zawiadamiać o tem dyżurnego oficera żandarmskiego. Rewizja przy osobie pasażera dokonaną być może tylko na podstawie dostatecznych dowodów, skutkiem denuncjacji lub podejrzenia i na polecenie zarządzającego komorą lub jego zastępcy. Ministerstwo komunikacyj zaś wydało tymczasowe przepisy, tyczące się przewozu kolejami transportów, podlegających rozmaitym formalnościom celnym. Do każdego rodzaju podobnych transportów, winne być sformowane dwa jednobrzmiące frachty, które zawierać mają: oznaczenie kolei i stacji wysyłającej oraz stempel tej ostatniej; oznaczenie kolei i stacji odbierającej, oznaczenie na czyje imię transport jest adresowany, numer porządkowy ceduły, numer wagonu, w który transport został władowany, ilość miejsc lub sztuk, rodzaj opakowania towaru, nazwa towaru, waga brutto, wreszcie podpis albo stempel wysyłającego.

* Donoszą z Sofji, że układy o pożyczkę nie doprowadziły do żadnego dodatniego rezultatu w obec faktu, iż postawiono warunek, aby na wypadek niezatwierdzenia wyboru księcia przez mocarstwa, matka jego zaręczyła swym majątkiem za dopełnienie warunków pożyczki.

W tamtejszych kołach dyplomatycznych zdarzył się wypadek, o którem wiele i głośno mówią. Mianowicie, niemiecki wice-konsul sprawujący ten urząd w zastępstwie Tiedemana, spotkawszy na ulicy ks. Koburga, nie ukłonił mu się, pomimo, iż przechodząc, prawie o księcia się otarł. Ma się rozumieć, że fakt ten wywołał w sferach dworskich pewne wzruszenie.

* W Liworno anarchiści usiłowali wysadzić w powietrze tamtejszy gmach prefektury za pomocą bomby dynamitowej, wrzuconej przez okno do piwnicy.

* Prezydent stanów Cleveland mianował kenclerzem sprawiedliwości Lamasa, spraw wewnętrznych Bilasa, finansów Fairchilda a poczt Dickinsona.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Muszyna 7. grudnia. (Godz. 8. m. 30 wieczór.) W Krynicy wybuchł pożar o 1. godzinie w południe. Spaliły się cztery wille. pożar zlokalizowano, dzięki rozwiniętej z energją akcji ratunkowej przez zarząd zdrojowy, straż ochotniczą ogniową i mieszkańców.

Czerniowce 7. grudnia. Wczoraj został uwięziony Ludwik Gaspary, komisarz rządowy za malwersacje, jakich się miał dopuścić. Uwięzienie to wywołało ogromną sensację, gdyż Gaspary uchodził za człowieka bez skazy i we wszystkich sferach był bardzo dobrze widziany.

Kwota przezeń sprzeniewierzona, wynosi ponoś 3000 złr.

Warszawa 7. grudnia. W Modlinie odbyło się uroczyste poświęcenie nowozbudowanych fortyfikacyj w obecności Hurki i wielu innych jenerałów. Na bankiecie oficerskim nie obeszło się bez wojennych toastów.

Wiedeń 8. grudnia. Wczoraj rozeszła się wiadomość, że cesarz ma wstrzymać zamierzony wyjazd do Budapesztu. Powodem zaś tego ma być niepewna sytuacja i wynikająca z tąd potrzeba naradzenia się nad dzisiejszym stanem rzeczy. W sferach politycznych twierdzą mianowicie, iż za kilka dni mają się odbyć pod przewodnictwem cesarza ważne narady wojskowe.

Wiedeń 7. grudnia. Wszystkich żołnierzy armji rosyjskiej, którzy w jesieni b. r. pokończyli swoją służbę sześcioletnią, zatrzymano w pułkach, a równocześnie powołano pod broń wszystkich nowozaciągniętych rekrutów w liczbie 250.000 ludzi.

Na linji Lublin-Zamość formuje się armja. Na linji Równo-Kowel gromadzą się wielkie masy jazdy.

Berlin 7. grudnia. Car odmówił ogłoszenia sfałszowanych depesz. Usposobienie przeciwko Rosji jest bardzo naprężone. Uważają tu za fakt dokonany koniec stuletniej przyjaźni Prus z Rosją. Wielkie znaczenie przypisują słowom ministra wojny, który wyraził się wczoraj, że można się lada dzień wojny obawiać.

Petersburg 7. grudnia. W teatrze Maryjskim znaleść miano pod lożą cesarską materjał wybuchowy.

Wiadomość ta o znalezieniu materjału wybuchowego pod lożą carską w teatrze Maryjskim trzymaną jest w tajemnicy a wszelkie zarządzenia jakie z tego powodu wydane zostały motywują niebezpieczeństwem ognia. Policmajstra teatru Maryjskiego przeniesiono do teatru wielkiego, gdzie prawie nigdzie nie ma przedstawień, w personalu zaś niższym poczyniono ogromne zmiany i wydano najostrzejsze zakaz co do obcych!

Wiedeń 8. grudnia. Wszystkie dzienniki uważają sytuację jako bardzo groźną, lecz konstatują przy tem usiłowanie pokojowego załatwienia kryzis. *Presse*, kładąc nacisk na pokojowe tendencje Austrji, wyraża jednak zdanie, że carowi źle może doradzają marzyciele panslawistyczni a w takim razie położenie może być groźne.

W ogóle panuje przekonanie, że sytuacja jest groźną i że Rosja ma zamiar zmusić Austrję do ofenzywy.

Konferencja, która ma się odbyć pod przewodnictwem cesarza, rozstrzygnie zapewne kwestję obrony granicy galicyjskiej. Mimo wszelkiego zaprzeczenia nastąpi zwołanie delegacyj.

Buda-Peszt 8. grudnia. *Buda-Pester Corr.* pisze, że gromadzenie wojsk rosyjskich na granicy galicyjskiej nie może wywołać wielkiego zaniepokojenia, albowiem dysproporcja stosunku sił austrjackich nie jest tak wielką, jak podają dzienniki niemieckie a mianowicie *Köln. Ztg.* Austrjacki zarząd wojskowy postarał się o to sumiennie, ażeby monarchja nie była wystawioną na niespodzianki. Zwołanie delegacyj nie jest jeszcze zamierzone.

Buda-Peszt 8. grudnia. Pomiędzy Lesepsem a hr. Zichy wywiązała się żywa korespondencja w sprawie obesłania wystawy paryskiej. W Peszcie utworzono osobny komitet ku temu celowi.

Belgrad 8. grudnia. Radykali noszą się z zamiarem postawienia wniosku, aby kara śmierci za przestępstwa polityczne była zniesiona, amnestja udzielona dla politycznych zbiegów i aby sądy doraźne miała prawo uchwalać tylko skupczyna.

Berlin 8. grudnia. Potwierdza się wiadomość, że Hiszpanja stara się o przyłączenie do trójprzymierza w nadziei, że wskutek tego znaczenie jej mocarstwowe wzrośnie w Wiedniu, Berlinie i Rzymie.

Berlin 8. grudnia. Donoszą tu, że car nie przywiązuje żadnej wagi do rzekomego fałszerstwa wiadomych politycznych dokumentów. Ks. Bismark miał wskazać mu jako sprawców tego fałszerstwa ministra wojny Wannowskiego, ambasadora Mohrensteina Jominiego i szefa cenzury Faktistowa. Wszyscy ci cieszą się jednak i obecnie zaufaniem cara.

Berlin 8. grudnia. *National Ztg.* twierdzi, iż w kołach oficjalnych w Berlinie zaniepokojeni są stanowczym tonem miarodawczej wiedeńskiej prasy. A w obec niepewności położenia brzemiennego w coraz czarniejsze chmury, od stanowczego właśnie załatwienia zajmującej obecnie świat sprawy zależy czy nastanie era prawdziwego i trwałego pokoju, czy też pokój ten Europy zostanie narażony na rzeczywiste niebezpieczeństwo. Spodziewamy się — pisze ów dziennik — że nastąpi pierwsze, jesteśmy jednak przygotowani i na każdy inny — gorszy wypadek!

Paryż 8. grudnia. Carnot ofiarował Fallierowi utworzenie gabinetu, ten jednak odmówił, odniósł się więc prezydent w tej sprawie do Gobleta, który dotąd nie dał odpowiedzi.

Paryż 8. grudnia. Prasa tutejsza występuje w tonie tego rodzaju, aby zaostrzyć naprężone stosunki między Austrją a Rosją.

Bruksela 8. grudnia. Stanowisko Belgji w obec przymierza mocarstw centralnych, określają tu w ten sposób, iż Belgja zachowa ścisłą neutralność i bronić jej będzie w obec każdego grożącego tejże. Belgja zachowa jednak w obec trójprzymierza stanowisko wybitnie przyjazne.

Rzym 8. grudnia. Traktat handlowy z Austrją zostanie dziś wieczór podpisany, i będzie jutro przedłożony izbie.

Wiedeń 8 grudnia. Z powodu artykułów „Posta", „Fremdenblattu" i „Kreuz Ztg.", zapanowało na wczorajszej giełdzie wieczornej przygnębiające usposobienie. Odbiło się ono szczególniej na akcjach kolei galicyjskich, które notowano: kolei Karola Ludwika 198, staatsbahny 221·75.

Kredyty 275·50, węg. kredyty 281·50, węg. złota renta 98·35.

NADESŁANE.

Czemu błoto na ulicach?
Bo magistrat o nas dbały!
Na wypadek bowiem wojny
Wznosić będziem z błota wały.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łaskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.